

Wiarus Polski

Godzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośzeniem do domu 2 marki 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. i polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen.; ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 25 fen. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać na nich dokładny adres piszącego. Rękopis. nie zwracamy.

Redakcja, drukarnia i księgarnia znajduje się w Bochum, przy ul. Maltheserstr. 17. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefon nr. 538.

Każdy abonent jest ubezpieczony na

300 marek

w wypadku śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku w Norymberskim banku ubezpieczeń na życie w Norymberdze jeżeli wypadek zdarzył się na powierzchni ziemi, a na połowę tej sumy w razie wypadku pod ziemią. O każdym wypadku nieszczęśliwym należy donieść bankowi w przeciągu tygodnia. Adres: Nürnberger Lebensversicherungsbank, Nürnberg. Prócz tego musi okazać się w prześlugu 24 godzin po wypadku udać się do lekarza. O wypadku śmierci trzeba donieść zaraz, najpóźniej jednak w przeciągu 48 godzin. Podstawy ubezpieczenia można poznać z warunków ubezpieczenia, które te przepisy można otrzymać od Wydawnictwa albo od Norymberskiego banku ubezpieczeń na życie.

Rodzice polscy! Uczyliście dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu niemieczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

można zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

na każdej pocztę. Prenumerata wynosi

tylko 1,20 mrk.,

z odnośzeniem do domu 28 f. więcej.

Rodacy! Agitujcie za „Wiarusem Polskim.”

Robotnicy zagraniczni w zagłębiu rze. i Ruhry.

Najnowsze sprawozdanie knapszafu bochumskiego na rok 1911 wykazuje, że liczba robotników, pracujących w nad.ńsko-westfalskich obwodach górniczych w dniu 1 stycznia 1911 r. wynosiła 352.156. Z liczby tej na obcokrajowców przypada 27.511 podczas gdy liczba robotników krajowych wynosi 129.299 pochodzących z prowincji wschodnich, a więc Polaków z Wiel. Księstwa Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Górnego Śląska i 195.297 pochodzących z innych dzielnic rzeszy niemieckiej. Liczba robotników zagranicznych, pracujących w górnictwie w zagłębiu rze. i Ruhry, wynosiła w roku 1902 tylko 14.342, powiększyła się więc w dwójnasób, podczas gdy cała załoga z 247.707 chłopów w roku 1902 podniosła się na 352.156 w roku 1911.

Z 27.511 robotników zagranicznych pochodzą:

z Austro-Węgier	18 750
z Rosyi	1035
z Holandyi	4 845
z Belgii	179
z Włoch	24
z innych państw	246
razem:	27 511

Z pomiędzy 19 rewirów górniczych, należących do knapszafu bochumskiego, rewir duisburski reprezentuje najwyższą liczbę robotników zagranicznych. W rewirze tym, do którego należą kopalnie w Hamborn, Meiderich, Laar, Beeck i Dinslaken liczba robotników obcokrajowców wynosi 6476 na ogólną załogę wynoszącą 24.757 robotników. Robotników z prowincji wschodnich pracuje w wymienionym rewirze tylko 7959.

Z zestawienia powyższego wynika, że w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym 129, 299 robotników, przeważnie Polaków z prowincji wschodnich krwią i potem swym bogaci wielkich przemysłowców niemieckich.

Kapłan polski w twierdzy pruskiej.

Wiadomem jest powszechnie, że więzienie w twierdzy nie uchodzi w Prusiech za rzecz uchybiającą honorowi. Karę — jeżeli o niej wogóle może być mowa — odsiadują tam przeważnie uczestnicy pojedynków, oficerowie, studenci, niekiedy także redaktorzy za obrazę majestatu itp. Żyją oni stosunkowo wielkiej swobody, odbywają przechadzki po mieście z obowiązkiem stawienia się o pewnej godzinie, wysyłają i odbierają listy, stołują się sami i przyjmują wizyty krewnych i przyjaciół prawie bez żadnych ograniczeń. Głośną była swego czasu sprawa młodych oficerów, odsiadujących karę w jednej z twierdz nadreńskich, którzy urządzali sobie w celach libacje z damami i szampanem.

Inny wygląd atoli przybiera pobyt w twierdzy, skoro więźniem jest Polak, a co gorsza, kapłan polski, skazany za użycie paragrafu o kazalnicy. W takim położeniu znalazł się ksiądz prob. Gryglewicz ze Slesina, znany patriota, którego za wygłoszenie kazania o Zmarłych wstaniu Pańskim skazał sąd bydgoski na trzy miesiące fortecy, dopatrzwszy się w kazaniu podburzania do gwałtów.

Ks. prob. Gryglewicz zaczął odsiadywać karę w Kłodzku, na pograniczu Czech. Wobec kapłana polskiego nie tylko nie było mowy o żadnych ulgach, ale przeciwnie, nie pozwolono mu nawet korzystać z praw, przyznawanych przestępcom kryminalnym. Niżej podajemy wiankę szykan, okrywających na nowo „nieśmiertelnością” system praktykowany wobec Polaków.

Więzień nasz zaabonował sobie kilka dzienników polskich i kazał je sobie przysyłać pod opaską. Wydawało się to niebezpiecznym komendantowi twierdzy, p. pułkownikowi w Gregory'emu. Wydał więc rozkaz, aby wszystkie gazety polskie nad syłano w zamkniętych kopertach lub paczkach i aby je więzień po każdorazowym przeczytaniu zamykał na klucz, żeby czasem który z ordynansów, pochodzących przeważnie z Górnego Śląska, nie dostał, broń Boże, do ręki gazety polskiej.

Ks. G. w pokorze chrześcijańskiej zastosował się do rozkazu, jakkolwiek rodząj sprowadzania pism, nakazany przez komendanta, znacznie podrażał przesyłki. Jasiem jest, że chodziło tu jedynie o szykanę, gdyż niebezpieczeństwa, grożącego rzekomo żołnierzom przez czytanie gazet polskich, można było z łatwością uniknąć przestrzegając na ordynansów Niemców, nie rozumiejących po polsku. Ale na tem nie koniec.

Pewnego dnia znalazł placmajor pan Laacke na ustępie (!) kilka strzępów gazety polskiej. Powstała wielka akcja stanu. Pan placmajor wyprosił to sobie ostrym tonem, dodając: „Proszę się postarać o to, aby gazety w miejscu ustępowego zniknęły!” Ks. G. odparł, że przecież gazeta była podarta w kawałki, a pan placmajor na to: „Owszem, ale nadawała się jeszcze do użytku!” (Sie war noch brauchbar). W końcu musiał ks. G. strzępy gazety z niebezpiecznego miejsca usunąć. Nie wiedział oczywiście, że pismo polskie zagraża całoci państwa nawet w miejscach, o których się zazwyczaj nie wspomina.

Cóż to za pyszny materiał dla pism humorystycznych! Kapitan pruski, szukający po kątach gazety polskiej! Gorliwiec taki z patriotyzmu gotów nos wścić do kubelka, aby szukać w nim przez mikro-

skop niebezpieczeństwa polskiego. Czy to godne przedstawicieli potężnej armii, nie- niaczej się być najpierwszą w świecie?

Możnoladcy pruscy posunęli się jeszcze dalej. Gdy ks. G. otrzymał raz pewnego pocztówkę z orzelkiem polskim, wezwał go p. komendant Gregory, aby po starał się o to, żeby mu wogóle nie przysyłano otwartych pocztówek z tekstem polskim, a mianowicie takich, któreby można tłumaczyć w sensie narodowo-polskim. „Jeżeli kto chce pocztówki — zakończył komendant — to niech pisze po niemiecku!” Od dnia tego nie wręczał już więźniowi pocztówek ordynans, tylko feldwebel. Zakazano mu też wysyłać pocztówki z polskim tekstem na pocztę przez ordynansa.

Ks. prob. zwrócił się do licznych krewnych i przyjaciół z prośbą, aby mu niebezpiecznych pocztówek nie przysyłali. Nie mógł jednak do wszystkich znajomych swoich pisać z osobna. Oświadczył jednak, że gotów jest wézwąć za pośrednictwem gazet wszystkich swoich korespondentów, żeby mu pocztówek polskich nie przysyłali. Na takie załatwienie sprawy — rzecz dziwna komendant zgodzić się nie chciał.

Zły humor pana komendanta wobec więźnia polskiego z każdym dniem wra- stał i doszedł wreszcie do punktu kulminacyjnego, gdy ks. prob. otrzymał pocztówkę z dwoma łbami końskimi i drugą z pieskiem, siedzącym na zielonej łączce. Lby końskie były niebezpiecznymi o tyle, że jeden z nich był siwy, a drugi gniady, czyli razem maść zbliżona do straszliwej barwy czerwono-białej. Pies natomiast przerażał p. komendanta czerwonym kolorem obroży. Na żadnej z tych pocztówek nie było żadnego napisu, a już zgola odnoszącego się do polskości. Przeciwnie były one pochodzenia francuskiego. Mimo to pułkownik kazał powiedzieć więźniowi przez placmajora Laackego, że zakaże mu wogóle wszelkiej korespondencji, jeżeli nadal podobne pocztówki otrzymy- wać będzie.

Księdzu polskiemu więc bez najmniejszej przyczyny, zagrożono pozbawieniem prawa, jakie przysługuje nawet zbrodniarzowi, odsiadującemu ciężką karę więzienia. Zakaz odbierania wszelkiej korespondencji mógł być pociągnięty za sobą nieobliczalne skutki. Ks. G. otrzymywał bowiem do fortecy dokumenty urzędowe od lantrata, konsystorza, zarządu kościoła, a nawet rejency, na które jako proboszcz odpowiadać musiał. Między innymi doniesiono mu urzędowo, że cesarz Wilhelm przyjął obowiązki ojca chrzestnego u dzie- cka z parafii ślesieńskiej. Rejencya zapyty- wała, czy cesarza wpisano jako chrzestne- go do księgi kościelnej. Na kogo byłaby spadła odpowiedzialność, gdyby woli ce- sarskiej nie stało się zadość skutkiem zachcianki pana komendanta, który księdzu- więźniowi zakazał odbierać listy?

Ks. G. ze względu na godność kapłań- ską i na swój charakter urzędowy nie mógł znieść spokojnie bezprawnych zarządzeń pp. komendanta i placmajora. Po- starał się więc na drodze legalnej o prze- siedlenie do innej twierdzy. Wskazano mu Wisłoujście, gdzie odsiedział resztę kary w warunkach odpowiedniejszych dla czło- wieka i kapłana. Nie panowała tam draż- liwość wobec gazet polskich, a w pilnowa- niu więźnia nie posuwano się aż do miejsc o których się w przyzwoitym towarzyst- wie nie mówi.

O przyjęciu, jakiego doznał ks. prob. Gryglewicz od swych parafian, pisać, co następuje: Wspaniałą manifestacją było niedzielne powitanie ks. prob. Gryglewi- cza, powracającego z twierdzy w Wisłou- jściu do swojej parafii Slesina. Około 8 wieczorem nagromadziło się na stacy- jność powoźek i rzesze ludu z całej okolicy oraz 14 księży. Wychodzącego z wagonu kapłana młodzieńca powitała naj- pierw najbliższa rodzina, a lud zakrzyk- nał mu trzykrotnie: „Niech żyje!” Ks. pro-

boszcz dziękował wzruszony do łez, po- czem wsiadł do powozu, aby udać się na probostwo. Przez zbite tłumy konie postę- pować mogły tylko noga za nogą.

Przed kościołem wzniesiono bramę tryumfalną, ubraną zielenią i lampionami. Tam oczekiwali swego pasterza bractwa ze światłem i cała parafia z pieśnią „Kto się w opiekę” na ustach. W uroczy- ści oświetlonej i przyozdobionej świąty- ni powitał wracającego więźnia ks. dzie- kan Tesmer z Kosztowa. Ks. prob. Grygle- wicz wzruszony do głębi dziękował za współczucie i owacy. Po odśpiewaniu Te- Deum i udzieleniu błogosławieństwa ru- szył cały orszak drogą wysadzoną brzo- kami na probostwo. Tam powitała syna matka, starszka 84 letnia, a na widok ten prawie wszystkim stanęły łzy w o- czach.

Jedna z panien Bractwa różańcowe- go wygłosiła deklamację, wręczając ks. proboszczowi białą poduszkę atlasową ze wstęgami. Następnie miała dziewczynka 12 letnia zadeklamować wiersz, zastoso- wany do okoliczności, a parafianie wręczy- li swemu księdzu proboszczowi na pamią- tkę piękny obraz jego patrona, św. Edmun- da. Obdarowany dziękował wszystkim serdecznie, prosząc o modlitwę. Uroczy- stość zakończyła się kolacją w ściślejs- szym gronie, podczas której chór dzie- wcząt, wyćwiczony znakomicie przez miej- scowego organistę, odśpiewał kilka pie-śni. Przy stole przemawiali na cześć ka- płana patrioty p. redaktor Teska z Byd- goszczy, ks. prob. Jagodziński inni. Sze- reg toastów zakończył ks. prob. Grygle- wicz zdrowiem pań, które nawet pod- czas jego pobytu w twierdzy o nim pa- miętały.

Gdy przechadzał się na wałach Wi- słoujścia, panie z Copot przejeżdżające pa- rowcami, witały go z daleka chusteczkami, a między innymi otrzymał pocztówkę ze 100 podpisami z Ukrainy.

Rapperswil.

Obce to słowo — obca nazwa miej- scowości, daleko od nas na ziemi szwaj- carskiej położonej. A jednak na dźwięk tego słowa żywiej bije każde serce pol- skie. Tam bowiem w Rapperswilu znadu- je się od lat 44 Muzeum Narodowe Pol- skie, prawdziwa świątynia drogocennych pamiątek i zbiorów historycznych z dzie- jów naszego narodu — stworzona na to, aby obcym ludom dać świadectwo o tym, czem byliśmy i czem jesteśmy.

Krótko po upadku powstania w roku 1863, kiedy znów fala wygnańców polskich — po raz trzeci — rozlała się po Euro- pie, powstała myśl założenia Muzeum Narodowego na obczyźnie. Dwóm celom miało ono służyć. W pierwszym rzędzie przeznaczone było Muzeum dla zognis- kowania emigracji polskiej. Tam na wolnej ziemi Szwajcarów, zdala od uścisku, jaki panował w kraju, mieli tułacze polscy mieć środowisko, w którym by umacniać mogli przywiązanie swoje do ojczyzny. Powtórte Muzeum miało być żywym pom- niikiem narodu polskiego dla cudzoziem- ców. Rzadko Francuz jaki lub Anglik przybędzie w nasze strony, aby nas po- znać. Tam na zachodzie, wśród gór szwajcarskich, odwiedzanych przez ty- siące turystów, Muzeum stanowić miało źródło wiedzy o wszystkim co dotyczy Polski i społeczeństwa polskiego. Tam cudzoziemiec dowie się o naszej historii, naszych bohaterach, o Kościuszcze, Ponia- towskim, o naszej literaturze, o całym życiu narodowym.

Piękną myśl założenia takiego Mu- zeum rzucił i przeprowadził gorący pa- tryota polski hr. Władysław Plater. Wy- dzierżawił on od gminy Rapperswil w Szwajcarii romantycznie położony za- mek, i tam zaczął gromadzić cenne zbior- ry. Ze wszystkich stron sypały się ofia

ry i datki pieniężne: Z każdym rokiem Muzeum wzrastało w bogate zasoby. Znajdziemy tam pamiątki po Mickiewiczu, Tadeuszu Kościuszcze i innych naszych wielkich ludziach, piękne obrazy, karabele i sztandary polskie, starożytne księgi monety, medale, order, stroje na rodowe itd. Najcenniejszą zaś relikwią narodową w Rapperswilu jest serce Kościuszki, pochowane w pięknym marzoleum czyli grobowcu w podwózu zamkowi. Oprócz tego zebrano tam wspólną bibliotekę, zawierającą bardzo cenne dzieła, a mianowicie też wszystko, co kiedykolwiek cudzoziemcy o Polsce pisali.

Około rozwoju Muzeum zasłużył się głównie obok wymienionego już Platara, Henryk Bukowski, Erazm Jerzmanowski, Józef Gałęzowski.

Obecnie oczy całej Polski zwrócone są na Rapperswil. Odbija się tam bowiem zjazd kilkudziesięciu obywateli ze wszystkich ziem polskich i z obczyzny, celem naradzenia się nad reformą i dalszym bytem tej polskiej instytucji. Wykazało się bowiem, że z powodu braku pieniędzy i sił fachowych zakradły się do Muzeum rapperswilskiego różne nieporządki i nieprawidłowości. Honor Polski wymaga, aby zło energicznie usunięto i za zapewniono dalszy rozwój tej świątyni pamiątek polskich. Cały naród oczekuje i spodziewa się, że odbywający się obecnie zjazd w Rapperswilu przeprowadzi reformę gruntowną i obmyśli środki po temu, aby Muzeum w Rapperswilu zawsze było świetnym świadectwem naszego bytu.

Ziemię polską.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazur.

Świecie. Komisja kolonizacyjna na była w powiecie dotąd 16 200 hektarów, czyli około 65 000 mórg ziemi, na której osiedlono niemal 1000 kolonistów. Najżywszą jest działalność kolonizacji w okolicy Bukówca, Łowinka, Pruszcza i Wałdowa. W Bukówcu i Wałdowie postawiono 2 nowe zbory.

Skarszewy. W tutejszej fabryce maszyn zbliżył się uczeń Jagusi do transmisji, która go pochwyliła i tak długo owijała w koło, aż zdarła z niego ubranie. Na szczęście J. wyszedł bez szwanku.

Milobądź. W tutejszym katolickim kościele po kazaniu, jak piszą do „Gazety Gdańskiej”, ks. proboszcz zapowiada zebranie „arbeitervereinu”. Dla polskiego towarzystwa tego nie czyni, tylko raz do roku, gdy msza św. ma się odbyć na intencję tegoż, zapowiada krótko: „eine heilige Messe für den Polenverein”. (Msza św. dla towarzystwa Polaków). Członkowie „arbeitervereinu” uważają się

stać za coś lepszego i na nas członków towarzystwa ludowego patrzą z góry.

Wejherowo. Śmiertelny wypadek zaszedł tutaj w poniedziałek. Cieśla Klein pracujący w Poblou spadł w południe z budowli i złamał kręgi. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Leszno. Na szosie do Osieczny od autobusu spłoszyły się konie zaprzężone do wozu wiejskiego, który wpadł w rów. Żona gospodarza Cichego, wypadając uderzyła głową o drzewo i odniosła ciężkie rany. Cichy z dzieckiem odnieśli również rany, ale lżejsze.

Środa. Pan St. Pospieszalski ze Środy złożył na Akademii rolniczej w Berlinie egzamin państwowy na nauczyciela agronomii.

Poznań. Baczność przed szpiclami! Szpicel policyjny Kuszewski, który swego czasu zakradał się do skrzynki do listów biura Straży, zdaje się do dzisiaj jeszcze być na usługach tajnej policji poznańskiej. Spotykać go można bowiem często w towarzystwie kryminalnych urzędników, a także w towarzystwie jakichś osobników z pod ciemnej gwiazdy. Kuszewski jest niskiego, lecz krępego wzrostu, ma mały ciemny zarost, cerę brudną, ponury wzrok, nosi obecnie mały biały kapeluszek słomkowy z czarną wstążką i mówi płynnie po polsku i po niemiecku, a jeżeli mu to na rękę, udaje, że nie rozumie po polsku. Szpicel ten sprawia na człowieku niemiłe, a nawet odpychające wrażenie.

Wogóle w Poznaniu, jak pisze „Kur. Pozn.”, roi się od szpicłów policyjnych. Przebywają oni z lubością w lokalach restauracyjnych, gdyż tam spodziewają się najwięcej zbierać materiału dla swych niecznych celów. Jednemu z restauratorów Polaków bez podania powodów zredukowano w ostatnim czasie godzinę policyjną. Przypuszcza on, że stało się to na skutek denuncjacji jednego ze szpicłów, którzy u niego raz po raz przebywali. A zatem baczność!

Gniezno. Mleczarz Konarkowski mieszkający przy ulicy Staro-Poznańskiej 57 w Inowrocławiu, stracił wskutek oszustwa posadę we firmie Jauch. Aby zalać robaka, oddał się pijactwu. We wtorek wieczorem w napadzie delirium groził rodzinie swej rewolwerem. Gdy mu tenże zabrano, dorwał się gdzieś wielkiego noża, atakując nim tłum, zebrany wskutek hałasu. Ale i nóż zabrało mu kilku silnych mężczyzn. Wściekły wpadł K. do swego pomieszkania na drugim piętrze poniszczył wszelkie meble i rzucił się na dół przez okno; ale szybko powstał, uciekając. Niebawem padł jednak wycieńczony na ziemię. Odwieziono go doróżką do domu, gdzie zmarł na paraliż serca. Zgon jego „opłakuje” wdowa i kilkoro dzieci.

Ze Śląska czyli Staropolski.

Gliwice. Zajętego przy kopaniu żwiru robotnika Klosego zasypał piasek. Był

jak za dawnych czasów, z ręką wyciągniętą na powitanie wszedł do gabinetu.

— Dzień dobry, kochany panie..

Wstrzymał się naraz zdumiony:

— To wy! — zawołał z gniewem uniesieniem — czego znowu chcecie?

— Pan wiesz dobrze! dałeś nam obu z Lonstalotem wczoraj wieczorem rendez-vous na dzisiaj, stawiliśmy się na słowie.

— Chybaście oszaleli, nie rozumiem, było postanowione, że mnie nie zaczepicie publicznie nigdy. Jakiem prawem ośmieliliście się wchodzić do łóż w cyrku? Miałem zawarunkowane, że nie przestąpię progu mego do mu, a oto widzę was tutaj?

— Prawda, zupełna prawda — odparł kłaniając się la Vrille.

— Dlaczego nie trzymacie się warunków umowy?

— Bo ich pan nie dotrzymuje również.

— Jakto? — zawołał Maks, idąc się przekonać, czy drzwi gabinetu zamknięte szczelnie.

La Vrille nie przestraszony bynajmniej gniewem obliczem hrabiego, zasiadł wygodnie w fotelu i rzekł:

— Masz krótką pamięć, kochany hrabio, zapominasz prędko bardzo. Umowa nasza wprowadziła ustnie tylko była zawarta, ale przecież słowo szlachyca więcej znaczy od dokumentów na piśmie.

— Przepraszam — wtrącił Maks rozdrażniony, — zaspokołem rachun-

by poniósł śmierć przez uduszenie, gdyby nie rychła pomoc kolegów, którzy go z niebezpiecznego położenia wydobyli. Z przebytego strachu przechorował 2 dni.

Lubliniec. Spalił się tu dom pewnej rodziny robotniczej; straży ogniowej udało się dużo rzeczy uratować. Spaliła się tu także stodoła pana Hammerling; Wyższości straży ogniowej z powodu braku wody nie odniosły pożądanego skutku. Na szczęście pogorzelec był zabezpieczony. Przyczyna pożaru nieznana.

Zabrze. Rebacz Jan Buchta, zatrudniony na kopalni „Konkordy” złamał przy pracy nogę przez to, że mu płyta żelazna, służąca do chwytania kamieni na nogę spadła. Na tej samej kopalni odniósł obrażenia cielesne rebacz Stawinoga z Mikulczyc, przez to, że go oberwane kamienie przygniotły. — Na kopalni „Królowej Ludwiki” okaleczył sobie posuwacz wózów Brylka dość dotkliwie prawą rękę. B. utracił prawdopodobnie zupełnie dwa palce, które zostały zmiażdżone.

Katowice. Hakatyzm centrowego „Oberschl. Kuriera”. Centrowy „Oberschl. Kurier” pisze, że z Katowic uciekają nauczyciele do innych gmin, ponieważ w Katowicach nie mogą dostać „culag” tak zw. dodatków miejscowych, i wskutek tego mają zbyt małe dochody. „Kurier” kończy swoją notatkę z żalosnym westchnieniem: „Tak się to u nas pracuje dla Niemczyzny”. — Widocznie „Oberschl. Kurier” widzi powodzenie polityki antypolskiej, względnie germanizacyjnej w tem, aby nauczyciele i inni urzędnicy otrzymali jaknajwięcej „culag”. Zupełnie jak inne gazety hakatystyczne.

Z innych dzielnic Polski.

Częstochowa. Proces Macocha toczy się będzie przy drzwiach zamkniętych. Tak uchwaliła warszawska izba sądowa.

Uchwałę taką powzięto nie ze względu na zgorszenie, jakieby jawność procesu spowodować mogła — ale ze względu na to, że materiał śledczy ujawnił niebezpieczeństwo w sprawie Macocha rękę biurokracji policyjnej i administracyjnej, której nie tylko Macoch, ale i Starczewski i Olesiński byli narzędnymi. W razie jawności skromni towarzyszyliby się wobec całego świata rząd rosyjski, który paraliżował władzę duchowną wszelkie zarządzenia.

Wobec tajności rozpraw podadzą czynownicy do wiadomości publicznej to, co zechcą, a zatuszują wszystko, co by mogło kompromitować rząd, którego narzędnymi byli tacy Macochy, Starczewscy i Olesińscy!

Aby uniemożliwić zeznania jednego z głównych świadków, tj. byłego przeora O. Euzebiusza Rejmana, wyeksperyduje go rząd rosyjski na czas procesu za granicę, pomimo trudności czynionych wyjazdowi przez władzę duchowną. O. Rejman wyjedzie więc i na świadka nie stanie.

ki, wynikające z zasięgniętych względem was zobowiązań, zrobiłem więcej nawet niżeli przyrzekałem.

— Różni się pod tym względem w zdaniu. Pozwól pan przypomnieć sobie: zawartość ogniotrwałej kasy zacnej hrabiny La Roche-Tael, gdyby nie pan, przeszłaby całkowicie w nasze ręce. Jednakże, chociaż byliśmy w prawie wymagania od pana zwrotu całej sumy, zostawiliśmy ci wspaniałomyślnie część twoją.

— Tak, lecz tę część pomnożoną kilkakrotnie odebrałście odemnie, stając się coraz nowymi żadaniami, dziś nie już wam nie jestem dłużny.

— Mylisz się, kochany hrabio. A nasze milczenie? Za nie płacić trzeba.

— Sądze, że je okupiłem dość drogo.

— Niedostatecznie.

— Tak utrzymujesz? Wszak na żądanie posłałem wam nie wiem ile razy po trzydzieści i pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Co to znaczy dla takiego jak pan milionera?

A mrugając znacząco okiem, la Vrille dodał:

— Po ogniotrwałej kasie hrabiny La Roche-Tael dobrałeś się pan do kasy margrabin de Lavacourt.

Maks drgnął.

— Cóż dalej?

— To, że z milionów, których zdobyć nie kosztowało pana wiele, możesz ująć trochę dla oddania przysługi

W taki to sposób przygotowane wszystko, aby świat się nie dowiedział, że to rząd rosyjski stał poza Macochem. Ale szydła i tak z worka rychelej czy później wyjdą.

Wiadomości ze świata.

Z Niemiec.

Były duchowny katolicki i doradca teologiczny centrowej „Kölnische Volkszeitung” dr. Kirsch, który przeszedł na starokatolicyzm, miał w ubiegłą niedzielę nabożeństwo w koblenckim kościele starokatolickim. Zebrało się wielu ciekawych, którzy atoli zostali rozczarowani. Dr. Kirsch jest kandydatem na proboszcza gminy starokatolickiej w Koblencku.

W Petersburgu w obecności ciał dyplomatycznych i członków ambasad europejskich odbyło się położenie kamienia węgielnego pod nowy gmach ambasady niemieckiej.

Partya Welfów uchwaliła w przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego postawić kandydaturę mistrza ciesielskiego Kiela z Moringen. Jest on równocześnie i kandydatem postawionym przez zjednoczenie gospodarcze.

Nowy pomysł hakatystów. „Post” wyraża niezwykłe oburzenie z tego powodu, iż Polacy zamierzają wszędzie stawiać własnych kandydatów, nawet w takich okręgach, w których nie mają żadnych absolutnie widoków przeprowadzenia ich wyboru do parlamentu. Według „Post” zamierzają Polacy tym sposobem obejść ustawę o stowarzyszeniach, zabraniającą przemawiania na zgromadzeniach w miejscowościach, gdzie liczba ich nie dochodzi 60 procent ogólnej ludności. „Nadużycie” to przysporzy władzom politycznym bardzo wiele kłopotu, jeżeli będą chciały sumiennie dozorować takie zebrania. Nawet we wschodnich prowincjach Prus nie rozporządza policja tytuł urzędnikami, władającymi polskim językiem dostatecznie, aby w okresie wyborów parlamentarnych sumiennie spełnić zadanie, a co dopiero mówić o środkowych i zachodnich Niemczech oraz o małych państwach związkowych. Jedyńm sposobem zaradzenia temu byłoby zniesienie paragrafu językowego w tym duchu, aby polskiego języka nie wolno było używać na zgromadzeniach nawet w okresie wyborów parlamentarnych ani sejmowych.

Socjaliści w Berlinie. Według ostatniego sprawozdania, przedłożonego na zebraniu partii socjalistycznej, zorganizowani są w sześciu towarzystwach wyborczych, liczących 62105 osób, w tem bardzo wiele kobiet. Największą liczbę ma okręg VI (północny) berliński, który liczy 30584, najmniejszą okręg I. (środmieście) liczący 1015 członków. Wzrost liczby członków w roku ostatnim był bardzo nieznaczny; np. w okręgu wyborczym V wstąpiło do Towarzystwa w roku 1910 tylko pięciu nowych członków.

życzliwym jak my przyjaciółom.

— Oddawałem wam już dużo przyług podobnych.

— Należy jeszcze zaświadczyć o dobrej woli pańskiej w tym względzie.

— Rzecz niemożliwa! — wybuchnął Maks.

— He! mówisz pan niemożliwa? Tego słowa nie używają nigdy szlachetnego rodzaju Francuzi.

— Jestem zrujnowany!

La Vrille i Lonstalot roześmiali się głośno.

— Zrujnowany! Zrujnowany! Gdy się jest zrujnowanym, panie hrabio, — rzekł La Vrille sentencyjnie, — przybierając ton łodowaty — nie robi się szaleństw, jakie pan popełnić miałeś ochotę.

— Co za szaleństwa?

— Nie ugania się wtedy za względami amazonki cyrkowej, nie przegrywa się w karty sum znacznych.

Maks czuł, że mu krople potu spływają po czoło.

— Chcecie wiedzieć prawdę — rzekł, — więc tak przyznaję, szlachetny wczoraj, przegrywałem w karty dlatego właśnie, aby zamydlić drugim oczy, podtrzymać upadający kredyt, a za te szaleństwa płacić dziś nie mam z czego. Widziałeście zdumienie moje na wasz widok, nie was bowiem oczekiwalem, lecz mego notaryusza.

Wyznam szczerze, iż majątek margrabin de Lavacourt jest prawie wyczerpany.

JASNA GŁÓWKA

(Ciąg dalszy).

XVII.

W południe hrabia Maks zadzwonił na kamerdynera. Całą noc spędził w klubie i wrócił nad ranem w bardzo złym humorze z dwóch przyczyn: przegrał znaczną sumę pieniędzy, a co gorsze, okrył się śmiesznością nieudaną wycieczką wczorajszą za kulisami cyrku.

Zanim się położył, napisał słów kilka do notaryusza, trzymającego u siebie w depozycie fundusz hrabiego de l'Estanque, prosząc, by przybył na jutro do niego w rannych godzinach, gdyż potrzebuje rozmówić się z nim w sprawie niecierpiącej zwłoki — wyrażenie znane dobrze rejentowi, czytywał je bowiem często w listach hrabiego de l'Estanque.

— Nikt nie zgłaszał się do mnie dziś rano? — pytał Maks służącego.

— Owszem, panie hrabio; dwóch panów czeka od dawna w saloniku, mówią, że im pan hrabia naznaczył widzenie się z sobą w rannych godzinach.

— Dobrze, poprosz ich do mego gabinetu, przyjdę tam zaraz — odpowiedział Maks, myśląc w duchu:

— To notaryusz ze swoim dependentem.

Kazał się lokajowi ubrać śpiesznie, poczem z obliczem uśmiechniętem,

Z Austrii.

W sprawie porozumienia rusko-polskiego w Galicji. Nowe Koło polskie w Wiedniu — jak swego czasu donosiliśmy — dało do ugody z Rusinami galicyjskimi. Rusini stawiają swe żądania, od przyjęcia których zawisło porozumienie. Polskie pisma w Galicji zaczynają wypowiadać opinie o pretensjach Rusinów, po dawanych w dzienniku ruskim „Dilo”. I tak „Słowo Polskie” stwierdza, że całe społeczeństwo polskie, wszystkie stronnictwa polityczne polskie pragną szczerze żyć w zgodzie z narodem ruskim na zasadach sprawiedliwości i wzajemnego poszanowania. Ale wszelka ugoda opiera się na wzajemnych ustępstwach. Polacy mają prawo żądać od polityków ruskich przede wszystkim szczerości w ich programie i postulatach. Kto nie uznaje jednoci kraju i potrzeby jego autonomicznego rozwoju, kto zaprzecza Polakom prawa do zachowania i zabezpieczenia ich nabytków politycznych, kulturalnych, religijnych, kto myśli podstępnie o zabranii Polakom ich instytucji ludności włościańskiej polskiej jej religii i języka, kto godzi na „kościółki” i parafie polskie w Galicji wschodniej i liczy na stopniowe stłumienie żywiołu polskiego w tej części kraju, ten niech poniecha myśli o zgodzie. Na takich „ugodach” Polacy niejednokrotnie już się sparzyli i powinni być mądrzy bodaj po szkodzi. Pamiętać o tem powinni także politycy Koła polskiego, chociaż oni w sprawie tak ważnej narodowej nie są instancją ostatnią.

„Nowa Reforma” uważa, iż postulaty ukraińskie, od których „Dilo” czyni za leżnem dojście do skutku porozumienia polsko-ukraińskiego, świadczą w każdym razie, że rozum polityczny publicystów ruskich nie dorównywa ich apetytowi. Gdyby ten sam stosunek rozumu i zdolności do obiektywnej oceny konkretnych warunków istniał także i u polityków ukraińskich, to porozumienie polsko-ruskie należałoby corychleż zaliczyć do nieziszczalnych podań bajecznych.

Z Belgii.

Demonstracje wyborcze w Belgii. Za powiedziane na dzień 15 bm. demonstracje partii liberalnej i socjalistycznej na rzecz powszechnego i równego prawa wyborczego i obligatoryjnej nauki w szkole, sprowadziły do Brukseli, stolicy państwa Belgów około 100.000 osób z innych miejscowości. Począwszy od godz. 10 rano posuwał się pochód na przedmieście St. Gilles, gdzie odbywały się zgromadzenia. Skonsygnowano wojsko garnizonu i około 2000 żandarmów na wypadek możliwych rozruchów.

Z Anglii.

Rozruchy strajkujących w Liverpoolu przybierają coraz szersze rozmiary. Przy wódcy usiłują plądrować domy prywatne. Ukryci w podwórzach obrzucają wojsko kamieniami, butelkami itd. Kilku żołnierzy rano. Wobec tego policja użyła broni palnej i dając kilka salw, raniła wielu. Nadto aresztowano 66 osób. Komitet strajkowy ogłosił strajk generalny wszystkich robotników transportowych włącznie kolejarzy.

Z Ameryki.

Doraźny wymiar sprawiedliwości. Ne ger Zacharyasz Walker z Coatesville w stanie Pensylwanii podczas kradzieży zastrzelił policjanta, który go zdybał. Scigany wszedł na drzewo i tu wystrzelał z rewolweru ranił się ciężko. Rannego umieszczono w lecznicy. Publiczność wpadła do lecznicy, rannego negra związała i przymocowała do łóżka i wyniosła na plac publiczny, gdzie na przygotowanym stosie, prosząc o litość negra spaliła. Zwyczaj linczowania zakorzonił go wśród Amerykan, wytypić się nie da.

Wiadomości kościelne.

Archidiecezyja gnieźnieńska.

Najprzewie ebniejszy administrator archidiecezyji gnieźnieńskiej Ks. mfulat dr. Dorszewski zamianował Ks. kanonika dziekana dr. Wartenberga w Kamieńcu radcą duchownym ad bonors.

Kanoniczną instytucję otrzymali dnia 8 czerwca komendarz i emeryt. dziekan Szudziński na beneficjum w Mogilnie. Dnia 26 czerwca komendarz Kalawski na beneficjum w Bronisze-wicach.

Komendy udzielono od 1-go lipca: Ks. Kostenckiemu z Poznania na beneficjum w Murzynie i Brennie; Ks. Majewskiemu z Jeżewa na beneficjum w Zoni; od 1 sierpnia Ks. Wierbińskiemu z Poznania na beneficjum w Popowie kościelnem.

Administrację parafii cerekwickiej powierzono Ks. plebanowi Walczakowi z Gorzyc.

Na wikaryaty powołano z dniem 1 sierpnia Ks. Ks. Filipiaka z Kiecka do Witkowa, Pomianowskiego z Tuczna do Kiecka, Arndta z Łagiewnik do Tuczna, Simona z Ostrowa przy Gniewkowie do Łagiewnik, Erdmanna z Popowa kościelnego do Łopien-na.

Archidiecezyja poznańska.

Kanoniczną instytucję otrzymał dnia 27 lipca Ks. Linke, administrator w Śmieszku, na tamtejsze beneficjum.

Dnia 5 sierpnia Ks. Leon Rankowski, prebendarz przy kościele dominikańskim w Poznaniu, na beneficjum Bożego Ciała w Poznaniu.

Na wikaryaty powołano od 1 sierpnia Ks. Ks. Dziubińskiego, wikaryusza z Siedlemina do Kaszczoru, Sztukowskiego, wikaryusza z Kaszczoru do Kemblowa; Taczaka, wikaryusza z Kemblowa do Margonina; Piątkowskiego, wikaryusza z Margonina do Wschowy; Gałdyńskiego, wikaryusza z Pily, na III wikaryusza do kościoła św. Marcina w Poznaniu; Szymkowiaka, wikaryusza z Góry, do Wilkowa polskiego; Schulza, wikaryusza z Wilkowa polskiego na II wikaryusza do Lwówka, Niedbałę, wikaryusza z Lwówka na II wikaryusza do Pily.

Sprawy robotnicze.

W Holandii na holownikach w przystani rotterdamkiej wybuchł strajk maszynistów i palaczy, domagających się podwyższenia zarobku. Kuch w przystani przerwany.

Robotnicy metalowcy w Solingen uchwaliли rozpocząć strajk, jeżeli porozumienie do podwyższenia płacy nie nastąpi.

W fabryce maszyn wyrabiających narzędzia Ernesta Schiessa w Dyseldorcie złożyli robotnicy coś około 450, pracę. Robotnicy żądają prócz lepszego zarobku uregulowania czasu pracy, na co pracodawcy przystać nie chcą.

Handel i przemysł.

Pokłady węglowe na Śląsku. Wedle „Oberschles. Anzeiger” odkryto w Pogwizdowie na Śląsku austriackim pokłady węgla przewyższającego pod względem jakości wydobywany w rewirze karwińskim. Pokłady te 8 do 10 metrowej miąższości ciągną się w głębokości 500 do 800 metrów na szerokiej przestrzeni. Gwarectwo węglowe Bruex, do którego tereny te należą i które przeprowadziło wstępne badania, rozpocznie w krótkim już czasie odbudowę.

Szewstwo w Austrii. Według oficjalnej ankiety istnieje w Austrii 74 192 fabryk i warsztatów obuwi. Liczba ogólna osób zajętych w tych pracowniach sięga 145.250. Podział pomiędzy różne kraje monarchii wskazuje w Czechach 24.045 warsztatów z 46.770 osobami, dla Dolnej Austrii 11.817 warsztatów z 28.669 osobami. Największa fabryka znajduje się w Czechach i liczy 322 robotników.

Zie czasy w bogatym kraju. Z Ameryki piszą o coraz trudniejszym położeniu robotników tamtejszych. W fabrykach i większych przedsiębiorstwach coraz więcej znajduje się rąk do pracy; przychodzą do wielkich miast ludzie ze wsi, a właściwie z farm, urodzeni w Ameryce, którym nie podoba się praca w roli. Szukają oni zajęcia po fabrykach, bo myślą, że tam praca łatwiejsza i łatwiej o gotówkę, na którą w gospodarstwie długo muszą czekać. Dalej, przeważna część wychodźców, choć w domu pracowała na roli, w Ameryce szuka zatrudnienia w przemyśle, tak że tam już podaż rąk do pracy jest o wiele większa, aniżeli popyt. Z powodu tego pracodawcy obniżają coraz to więcej płacę i robotnicy urządzają strajki. Nie wiele to fabrykantom szkodzi. Bo najpierw mają wobec wielkiej ilości robotnika wielką ilość nagromadzoną swoich wyrobów i mogą spokojnie czekać końca strajku; a potem, jest wielu robotników, nie połączonych w związki, którzy w razie strajku do pracy się zgłaszają i pracę przyjmują, mimo prześladowań tych „tamistrejów” ze strony strajkujących rzadko który strajk uwięziony jest dla robotników pomyślnym skutkiem, gdyż coraz to nowi, napływający robotnicy gotowi przyjąć pracę nawet na bardzo ciężkich warunkach. Z tych też powodów należy przestrzegać przed wychodźstwem do Ameryki.

Z różnych stron.

Siepel. W rozstrojeniu umysłowym powiesił się tu górnik Wilhelm Wittkaemper, lat 43. Samobójca pozostawia żonę z trojgiem dzieci.

Wanne. Mleczarze tutejsi podrozeli mleko o 2 fenigi na litrze. Wśród ludności panuje z tego powodu wielkie niezadowolenie.

Werne pod Langendreer. Konkurs, ogłosił tu kupiec E. Ernest Thomas, dawniej w Annen, obecnie w Werne.

Horst n. Ruhra. Gwałtowny pożar srożył się w gospodarstwie posiadziela Tosse'go. Obejście całe zniszczało. Starożytnie i kosztowne umeblowanie oraz inne rzeczy wartościowe zdolano uratować.

Sprokhoevel. Pociąg osobowy przejechał tu na śmierć górnik Sonnenscheina, gdy przechodził przez tor kolejowy w zakazanym miejscu. Zabity osierocił żonę i sześciu nieletnich dzieci.

Remscheid. Podczas pracy uderzenie poraził robotnika Teodora Deckersa. Śmierć nastąpiła natychmiast. — Tu tejsi handlarze mleka uchwili podwyższyć cenę mleka z 20 fenigów na 22 do 25 fenigów za litr.

Mengede. Policja ujęła tu pewnego górnika za jakąś srośną zbrodnię.

Warstein. W browarze Cramera furmanka przejechała na śmierć parobka Jazifskiego, lat 29. Po niezadługim czasie biedak ciężko pokaleczony, zmarł.

Dortmund. Nocy onegdajszej powiesił się w swym mieszkaniu przy ul. Melzerstr. posłaniec Emil Lieske. — Z okna czwartego piętra na ulicę Robertsstr. wypadł 8 letni Jan Jankowski. Dziecko uległo połamaniu rąk i rozbięciu czaszki. Dziecko niebawem zmarło.

Muelheim n. Ruhra. Wczoraj runął dom trzypiętrowy firmy Wilhelm Hoffmann. Z rumowiska wydobyto 4 ciężko rannych robotników. Pod gruzami znajduje się jeszcze wielu robotników. Prócz straży pożarnej pracuje nad ratunkiem oddział żołnierzy z kilkoma oficerami.

Elberfeld. Podczas używania kąpeli w stawie w Klemmenshammer utonął 16 letni syn pewnego kucharza pocztowego z Cronenbergu. Prawdopodobnie śmierć spowodowało porażenie słoneczne.

Dyseldorf. W Renie w ciągu wczorajszego dnia utonął 6 osób.

Kolonia. W ciągu wczorajszego dnia utonął w Renie pod miejscowością Rodenkirchen 10 osób a mianowicie 6 mężczyzn, troje dzieci i pewna 10 letnia dziewczynka. Trupów dotychczas nie wydłwiono.

Berlin. W Charlottenburgu listowy Rudolf posprzeczawszy się ze swą żoną, wypalił do niej dwukrotnie z rewolweru raniąc ją ciężko. Rannę odstawiono do lecznicy, a „dobrego” małżonka aresztowano.

Drezno. Wskutek upałów zamknięto królewską operę.

Rozmaitości.

Rychła ostra zima? Według twierdzeń starych i doświadczonych bartników, można się w tym roku spodziewać tegiej i rychłej zimy. Twierdzenia swoje opierają oni na tem, że pszczoły bardzo rychło, co nadzwyczaj podpada, zabrały się do przygotowania swoich zimowych leży. Wszystkie zbyteczne otwory w ulach zalepiają na gwałt. Zbieranie miodu także już w części ustaje. Ponieważ stworzenia instynktem swym naprzód stan powietrza odgadują, na eży się na rychłą zimę lub przynajmniej na nocne przymrozki przygotować. Zre szta już dawno po św. Annie, a jak to mówią: od św. Anki zimne poranki. Może i pszczoły przepowiednię sprawdzą.

Wielki pożar w Łodzi. W Łodzi z niewiadomej przyczyny w przedsalni M. Rosenblatta, przy ul. Średniej nr. 83, wybuchł pożar. Ogień szerzył się tak gwałtownie, iż w kilkanaście minut niema cały olbrzymi gmach czteropiętrowy, o 16-tu oknach frontu, stanął w płomieniach.

Na ratunek pośpieszyła straż ogniowa miejska oraz wszystkie oddziały fabryczne i straży ochotniczej, ale o ratunku nie mogło być mowy. Gmach cały płonął, jak olbrzymi stos, z którego strzelały na górę snopy ognia, rozrzucając na wszystkie strony płonące głównie i iskry. Kłęby gęstego dymu zaczęły snuć się po całej dzielnicy, powiększając grozę położenia i szerząc popłoch.

Wobec niebezpieczeństwa przeniesienia się ognia na budynki sąsiednie, oddziały straży czyniły rozpaczliwe wysiłki, aby pożar umiejscowić. Te usiłowania były skuteczne za ledwie w pewnej części, gdyż ogniste języki ukazywały się co chwila na dachach sąsiednich domostw.

Ogień przeniósł się do gmachów fabrycznych Abrama Luriego, w których spłonęły tkalnie Kustenberg i Jezierskiego; tkalnie te mieściły się w dwu przyległych pawilonach. W tkalni Szymana wyrządzono poważne szkody przez zalanie towaru wodą.

Po upływie niespełna godziny z olbrzymiej fabryki Rosenblatta pozostały tylko gołe, czarne od dymu i sadzy mury.

Ogień szerzył się w dzielnicy między ulicami Średnią a Magistracką.

Akcja ratunkowa trwała przeszło dwie godziny; o godz. 10 wiecz. dogaszano już tylko zgłiszczą.

Straty wynoszą ogółem około pół miliona rubli.

Fabryka Rosenblatta była ubezpieczona w Tow. „Salamandra” na ćwierć miliona, fabryki Jezierskiego i Luriego w „Tow. północnem”.

Bez pracy pozostało 800 robotników.

Wesoły kacik.

W sądzie.

Rozbiła pani salaterkę na głowie swego męża, jest to czyn, którego pani z pewnością żałuje?

— O tak, panie sędzio. Szkoda salaterki, dałam za nią 5 mrk

Rada.

Gospodyni domu: Nasi goście się nudzą; co robić, żeby ich zabawić?

Gospodarz: Wyjdźmy na kwadrans z salonu, żeby mogli nas obmawiać.

W szpitalu.

„Czy chory już dostał proszek na sen?”

Nie jeszcze.

Dlaczego?

Bo śpi.

Głupstwo! Obudzić go i dać!

Dobra odpowiedź.

Gospodyni wiejska patrząc na cwenienia wojskowe, mówi do męża:

Dlaczego to żołnierzy uczą stać na jednej nodze?

Mąż: Oto dlatego, że jak mu ustrzeżną na wojnie jedną nogę, żeby zaraz nie upadł, a'e dalej strzelał stojąc na jednej nodze.

Ostatnie wiadomości.

SPRZENIEWIERZYŁ 800.000 MAREK.

Frankfurt n. Menem, 16 bm. Kasyer kasy pożyczkowej i oszczędnościowej w Niedermöda, Filip Adam znikł na gle. Rewizya kasy wykazała brak 800000 marek. Rada nadzorcza oświadczyła, że gotowa jest wpłacić 300.000, resztę pokryć muszą członkowie.

CHOLERA W KONSTANTYNOPOLU.

Konstantynopol, 16 bm. Urzędowo donoszą, że stwierdzono tu 65 wypadków na cholere. Zmarła wśród objawów cholerycznych żona senatora Fuada baszy.

KATASTROFA SAMOJAZDOWA.

Kolonia, 16 bm. Jacyś niegodziwcy ułożyli dzisiejszej nocy na żwirówce pod miejscowością Bensberg trzy pnie. Samojazd jadący z Kolonii, w którym znajdowały się trzy osoby, wjechał całym pędem na pnie i zdruzgotany został doszczętnie. Wskutek gwałtownego zderzenia samojazd z szoferem i jadącymi wleciał do rowu. Szofer ciężko został ranny, reszta uległa połamaniu rąk i nóg.

EKSPLOZYJA ARMATY.

Petersburg, 16 bm. W obozie artylerii pod Petersburgiem wydarzyła się dzisiaj straszna katastrofa. Oficer objaśniał żołnierzom budowę nowej armaty, zaś dla łatwiejszego zrozumienia kazał ją nabić kartaczem. Nagle nabój eksplodował i sprawił okropne spustoszenie wśród stojących obok żołnierzy. Dziewięciu zostało rozszarpanych w kawałki a 15 ciężko rannych. Zrozpaczony oficer usiłował odebrać sobie życie. Z trudem tylko udało mu się przeschodzić.



Bractw. róż. żyw. niewiast
w Borkau

donosi swym siostrze, iż umarła siostra zelatorka Przejmiej różę

śp. Maryanna Murawska.

Pogrzeb odbędzie się w piątek po południu o pół 4 z ul. Sedanstr. Siostry uprasza się aby jaknajliczniej się stawiły o godz. 3 po poł. przed kościołem.

Przełożona.

Tow. św. Jadwigi w Dortmundzie
obchodzi swą

5-tą rocznicę

w niedzielę, dnia 20 sierpnia. O godz. 9 rano nabożeństwo, po południu do godz. 3 przyjmowanie zaproszonych Tow., potem wymarsz do kościoła św. Apostołów. Dalszy obchód uroczystości z teatrem na sali p. Mawicka ul. Reńska, na którą jak najserdeczniej zaprasza wszystkich członków i życzliwych Towarzystwu Rodaków. — Szan. Tow. biorą udział w nabożeństwie z chorągwią.

Zarząd.

Tow. św. Wojciecha w Höntrop podaje do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 20 sierpnia o godz. 4 po poł. odbędzie się

nadzwyczajne walne zebranie na którym będzie obór nowego przewodniczącego, skarbnika i bibliotekarza. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Uwaga: Posiedzenie zarządu odbędzie się w tę samą niedzielę zaraz po nabożeństwie, na które się szan. rewizorów kasy uprzejmie zaprasza

Jan Biernaczyk, zast. przew.

Tow. św. Wojciecha w Röhlingshausen oznajmia swym członkom oraz zamieszkającym Rodakom w Röhlingshausen i okolicy, iż w piątek dnia 18 sierpnia przybędzie do nas ksiądz polski słuchać spowiedzi. W piątek o godz. 5 i pół po poł. o godz. 6 wieczorem będzie polskie kazanie.

Uwaga: W niedzielę, dnia 21 bm. przystępują członkowie Tow. św. Wojciecha wspólnie do Komunii św. na drugiej Mszy św. o godz. 7 i pół rano. (2) Zarząd.

Koło śpiewu „Halka“ Castrop. Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, 20 sierpnia o godz. 3 po poł. Na porządku dziennym są ważne sprawy dla tego powinni się wszyscy członkowie stawić. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkie niewiasty czynne i nieczynne. O liście i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

„Filia I. Zjed. Zawodowego Polskiego w Osterfeld” urządzi w niedzielę, 20 sierpnia rb.

zabawę latową

połączoną z tańcami na sali p. Kalwerama przy nowym kościele. Początek o godz. 4 po poł. O liczny udział w zabawie członków prosi

Zarząd.

Uwaga: Zabawa odbędzie się w zamkniętym kole. Nieczłonkowie chcący brać udział w zabawie muszą się u młózków zaufania lub zarządu dać na członków zapisać.

(2) Zarząd.

Tow. Wyborcze w Buer-Bülse.

Wszystkim członkom podajemy do wiadomości, iż w niedzielę 20 sierpnia odbędzie się zebranie o godz. 2 i pół w lokalu p. Schmitza, na Dorstenstr. Liczny udział jest konieczny, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, a szczególnie obór prezesa

1 Zarząd.

Filia Zjednoczenia Zaw. Polskiego w Hordel

podaje druhom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 20 sierpnia o godz. 4 po poł. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie w zwyczajnym lokalu. Będzie też obór prezesa filijnego, przeto obecność wszystkich druhow jest konieczna pożądana.

Zarząd.

Paweł Szymański, Mühlstr. nr. 33.

Tow. św. Józefa w Hochlarmark I

odbędzie zebranie w niedzielę, dnia 20 tm. o godz. 2 po poł. w lokalu p. Doppelheuer. Na zebranie zaproszony jest p. Kunca prezes Związku Towarzystw, dla tego prosimy o liczny udział członków.

Zarząd.

Baczność członkowie Zjedn. Zaw. P. w Gelsenkirchen-Bismarck.

Zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 20 sierpnia o godz. 2 po poł. na sali p. Langenscheidta, na które się wszystkich druhow dla ważnych spraw filijnych zaprasza.

Uwaga: Zarząd i cały Wydział zechce pół godz. przed się stawić. Wsparcia choroby będą tylko przed zebraniem wypłacane.

(2) Wydział.

Tow. św. Stanisława B. w Brauk donosi wszystkim członkom do wiadomości, iż w piątek 18 bm. przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi. W piątek o godz. 6 po poł. polskie kazanie z nabożeństwem. W niedzielę przystępuje Tow. św. Stanisława B. wspólnie do Komunii św. o godz. 8 na polskiej Mszy św. Uprasza się szan. członków, aby ze sposobności tej skorzystali.

Uwaga: Zebranie odbędzie się 20 sierpnia o godz. 1 po poł. z powodu, iż bierzemy udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Rentford 27 sierpnia, wymarsz o godz. 2 po poł. Zarząd.

Polecam się Szanownym Rodakom jako

4189

polska akuszerka.

Cecylia Sobczak, Hochlarmark

Karlstrasse numer 2.

Piegi

złote plamy i opaleniznę usuwa szybko i pod gwarancją

4118

krem

R. Śmieleckiego, hemicz. laboratorium Inowrocław (Hohensalza) ul. Fryderykowska 38

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każdego czasu i płaci

3180

5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank parcelacyjny

E. G. m. b. H.

w Kościeńcu — Kosten Pr. Posen

Spółka należy do Związku Spółek Zarobk., którego patronem X. kanonik Adamski.



Carl Gottlob Schuster jun.

Wielka fabryka instrumentów muzycznych założona 1824 r.

Markneukirchen Sachsen nr. 69.

Rzetel. obsługa. Ilustr. katalogi darmo.



Kupowanie (4151)

pierścionków ślubnych

jest rzeczą zaufania, dla tego trzeba się w razie zapotrzebowania udać tylko do wyznaczonego polskiego fachowca.

H. Grzeskowiak, Wanne,

Bahnhoistr. 192 u. Marzyny

Roczna produkcja fabryki wynosi przeszło 200,000 sztuk.

Kawaler

24 lat liczący, Polak, katolik, mający zapewnione stanowisko, wykształcony i miłej powierzchowności, poszukuje na tej drodze, dla braku znajomości pan,

celem ożenku.

Panny w wieku od 18—22 lat, wykształcone, zechcą łaskawie oferty z fotografią nadesłać pod T. T. X. do administracji „Wiarusa Polskiego”. Dyskretna rzecz honorowa.

Karty pocztowe

połącza

„Wiarus Polski.”

Jedyna hurtowna piekarnia parowa w Herne

wysyła

chleb

koleją

Specjaln.: chleb przerobny.

począwszy od 6 bochenków franko dworzec. Kto mniej chleba za-potrzebuje, niechby wspólnie z sąsiadem lub t. p. zamawiał : : :

Dla obrotnych Rodaków nadarza się sposobność pobocznego zarobkowania, gdyż udzielamy każdemu wysokiego rabatu. Zamówienia przyjmuje:

Fabryka Chleba (Brotfabrik) Fortuna G. m. b. H. Herne

Strünkederstrasse 120.

4041

Strünkederstrasse 120.

Specjaln.: chleb przerobny.

Świeżo opuszcili prasę 4214 obraz

„Zegar Chrześciana” ślicznie 12 kolorami wykonany, olejny druk na grubym kartonie. Wielk. 42×32 cm. Cena za 1 egz. 75 fen., z przesyłką w rolce 95 f. Należytość upr. nad-syłać naprzód przekazem poczt. lub kazać pobrać za zaliczką. — Adresować proszę:

Ks. Benedykt Welc w Mogile (Galicja), dn. 4. 8. 1911.

Uwaga: Odbitkę znacznie zmniejszoną wysyła na żądanie darmo.

Szanownej Publiczności w Rotthausen i okolicy uprzejmie donoszę, iż dnia 1 kwietnia b. r. otworzyłem

pracownię

obuwia męskiego i damskiego

Polecając moje przedsiębiorstwo zaznaczam, iż przez długoletnią praktykę przeważnie w pierwszorzędnych pracowniach zagranicą, jestem w stanie najwykwniejszym wymaganiom Szanownych odbiorców zadość uczynić, aby dobrą i rzetelną pracą zjednać sobie ogólne zaufanie.

Przyjmuje także reparacje wszelkiego rodzaju, które odstawiam dobrze i po cenach umiarkowanych.

Z wysokim szacunkiem

St. Talaga :: Rotthausen (Rhld.)

Steinfurthstr. 2.

4167

Trzymajcie gol



Srebr. zegarki

dla panów od 7.50 mk. pocz.

Srebrne zegarki dla pań

od 8 mk. p.

Złote zegarki dla pań

od 13 mk. p.

Złote zegarki dla panów

od 22 mk. p.

Zegary ściennie

poler. 14 dni chodzące z dzwonkiem od 16⁵⁰ mk. pocz.

Adolf Rave, zegarmistrz

Bongardstrasse 28

BOCHUM

Bongardstrasse 28

Zamiana chętnie dozwolona.

Wszelkie druki

po cenach umiarkowanych

wykonuje

„Wiarus Polski”.

Bochum.

8822

Koperty

kupieckie

połącza

„Wiarus Polski”

2222

Darmo i franko

otrzyma każdy mój najnowszy, ilustrowany katalog

w polskim języku, o zegarkach, łańcuszkach, przedmiot. złotych, srebrnych jak i skorzanych o skrzypkach, harmonikach ręcznych i ustnych, gramofonach, obrazach, wszelkich dewocyonalach, książkach do nabożeństwa, do rozrywki i historycznych jak również wszelkich przedmiotach użytkowych.

G. H. Kaufmann Halle a. S. 3. (3729)

Książki do nabożeństwa

połącza „Wiarus Polski” w Bochum.

Dla rodaków na obczyźnie.

Bank Ludowy E. G. m. u. H. w Pelplinie

przyjmuje depozyta (oszczędności) po 4 procent na każdorazowe wypowiedzenie. Portorya od przesłanej gotówki jako i książeczki : : : depozytowej ponosi Bank. : : :

Adres poczt.: Bank Ludowy Pelplin Westpr.

ZARZĄD:

Ks. dziekan dr. Wolszlegier.

T. Sikorski

B. Schandrach.